

Agnieszka Chrzanowska,

Jesteśmy jedno, jedno z żelaza
Jak w pięknych wierszach jak na obrazach
Jesteśmy jedno, jedno ze stali
Bośmy się dawno już zakochali
Jesteśmy jedno, jedno z betonu
Co trzyma ciężko dach nieboskłonu
Jesteśmy jedno, jedno z kamienia
Nic się w tej sprawie u nas nie zmienia
Jesteśmy jedno...
Wszystkie kilofy, łomy i młoty
Wzięły się kiedyś raz do roboty
I uderzały i podwazały
Z woli niedobrej, z własnej głupoty
Biły na odlew na oślep biły
Z całym rozmysłem i z całej siły
Gdybyśmy byli niewytrzymali
Mały nasz domek by się zawalił.
Gdybyśmy byli niewytrzymali
Mały nasz domek by się zawalił
Wszystkie kilofy, łomy i bele
Biły w nas w piątki, świątki niedziele
Deski, konary, żerdzie, kłonicie
Drzwi wywarzały i okiennice
Pierwsza to bieda, drugi niepokój
Trzecie, że kogoś miałam na oku.
Jesteśmy jedno, jedno z żelaza...
Pierwsza to bieda, drugi niepokój
Trzecie, że kogoś miałam na oku
Czwarte, że życie tak się układa,
Piąte, że zazdrość, szóste, że zdrada
Siódme, że innym się nie podoba
Jedna lub druga nasza osoba
Szpile wbijali w dziury i w szpary,
Że jeszcze trwamy to nie do wiary.
Jesteśmy jedno, jedno z żelaza...